GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 126. W Sobotę dnia 1. Czerwca. 1844.

Rzut oka na wojnę Kaukaską w r. 1841.

(Według opowiadania oficera Rossyjskiego.)

(Dalszy ciąg)

Tyflis w Gruzyi, Stawropol w Kaukazyi rossyjskiéj głównemi są jak wiadomo kwaterami armii kaukaskiéj; obadwa miasta połączone są dwoma traktami wojskowemi. Jeden z tych traktów okrąża kraj nieprzyjacielski, prowadząc z Tyflisu ku południowi przez Yelisabetpol i Baku, ztąd ponad brzegiem morza kaspijskiego w północnym Daghestanie przez Derbend i Tarki; zwraca się nagle ku zachodowi i przytyka do lewego brzegu Tereku, sięgając aż do Yekaterynogradu. Tu dopiero łączy się, licząc już 500 wiorst, z drugim traktem tyfliskim idącym wprost ku północy przez góry, a dla krótkości swojéj pod względem komunikacyi militarnéj daleko ważniejszym. Prowadzi on przez wąwóz wciskający się pod Kreuzbergiem do głównych gór kaukaskich. Tak Kreuzberg jak i Kasbek leżą od drogi z Tyflis prowadzącéj tylko o kilka wiorst na lewo. Przeszedłszy obydwie góry, przychodzi się najprzód nad prawy a potém nad lewy brzeg wąskiéj prawda, w tem miejscu, ale bystro płynącéj rzeki Terek, która podróżnemu aż do Władykaukazu towarzyszy. Zwracając się ku zachodowi, opuszcza ją się na czas niejaki; dostawszy się znów do niéj, idzie się znów za jéj biegiem aż do Yekaterynogradu, blisko ujścia rzeki Malk do Tereku. Odtąd łączą się obadwa trakty w jeden idący przez Gieorgiewsk aż do Stawropola. Bezpieczniejszą i dogodniejszą jest droga wzdłuż brzegu morskiego i dla tego jéj też podróżni najczęściéj używają. Trakt północny natomiast jest uciążliwy i niebezpieczny; piąć się trzeba przez góry przepaściste i nigdy bez mocnéj straży iść tędy nie można. Do tego dodać należy, że zimą często jest zasypany śniegiem i na kilka tygodni wcale nie do użycia. Utrzymanie jego kosztuje rząd corocznie około 30,000 rubli srebrnych. Pomimo mnóstwa małych warowni i pikiet kozackich, pomimo dział Władykawkazu panującego nad Kaukazem, chwytają często górnicy gońców i posterunki i zaprowadzają ich w góry. Wszelako od niejakiego czasu chodzi regularnie nader szybka poczta osobowa, któréj jednak listów i pak zabierać niewolno; zabiera je z Tyflisu do Stawropola.

Wiadomą jest rzeczą, że pierwotnym celem wojny z Czerkiesami było wstrzymanie łupieskich napaści do nowo zdobytych posiadłości rossyjskich. Wiadomo i to, jak inne cele w biegu czasu przez polityczne stósunki Rossyi do Turcyi i do innych mocarstw plan walki zmieniły. Nie tu jest miejsce wyrzec sąd o straszności téj wojny w teraźniejszéj jéj formie. Była to zrazu wojna zaczepna, i dopiero znów od roku 1834. dzisiejszy kształt przybrała, to jest kształt wojny zaczepno-odpornéj. Plan do teraźniejszego prowadzenia téj wojny — od

którego dopiero w roku przeszłym ze stratą odstąpiono — ułożony jest podobno przez Księcia Paszkiewicza, lubo list Generała Tolla, który tenże na łożu śmiertelnem do Cesarza napisał, zasługę tę podobno komu innemu przyznaje. Czy to prawda czy nieprawda, tego przy takiéj tajemniczości Rossyi trudna jest dociec. Tyle jest rzeczą pewną, że się po wieloletniem doświadczeniu przekonano, że potęgę i coraz dzielniejszą odwagę i śmiałość Czerkiesów tylko przez odjęcie im dowozu żywności i amunicyi na morzu i na lądzie przełamać można. Dla tego system odosobnienia ich stał się główną ideą wojny. Prócz materyałów wojennych usiłuje Rossya przede wszystkiem wzbronić dowozu soli do Kaukazu i to też, pomimo ograniczonych bardzo potrzeb, dla mieszkańców gór najdotkliwszym jest niedostatkiem. Bo bydła i zboża dostarcza im ich ziemia, suknie tkają im i szyją kobiety, materyałów do broni, prochu i kul dostarczają im góry; ale źródeł solnych niemasz nigdzie, a soli morza Czarnego niepodobna prawie używać.

Armia rossyjska składa się z dwóch głównych oddziałów, północnego i południowego. Pierwszy zajmuje granicę wzdłuż Kubanu i Tereku, drugi rozciąga się wzdłuż południowéj gór pochyłości od morza Czarnego aż do Kaspijskiego. W r. 1841 dowodził Generał Gołowin całą armią kaukaską, a mianowicie zakaukaską częścią. Główne swoje stanowisko miał w Tyflisie. Generałowi Grabbe oddana była armia północna, a główna jego kwatera była w Stawropolu.

Ten to oddział armii na szczególną tu zasługuje uwagę. Jako linia kordonowa różnych on miał przywodzców. Prawem skrzydłem rozciągagającem się naokoło zachodnich granic kraju kaukaskiego aż ku morzu Czarnemu, dowodził Generał Anrepp w Kerczu, o kilka wiorst na zachód od Yenikale. Przedewszystkiem poruczone miał strzeżenie ujścia Kubanu, jako też załogi warowni nadmorskich Tmutarahanu, Anapy i Sudszukaleh. Od ujścia rzeki Kubanu aż do warowni Ust-Łabińskaja, t. j. aż do południowego końca zachodniéj granicy kraju Kozaków Czarnomorskich, dowodził Ataman kozacki Zawadowski. Kwaterę swoję miał w Yekaterynodarze. Odtąd, azatém prawie od ujścia rzeki Laby do Kubanu, aż do twierdzy Kiszlowock, którąby linią wyprowadzoną z Elbrus ku północy w prostym kierunku przecinała, sięgała władza wielce podziwianego Generała Sassa. On sam mieszkał w Procznoj-Okopie, bardzo blisko ujścia Urupu do Kubanu. Jak mieszkańcy tak też i ziemie ich różne są, rozciągające się przed prawem skrzydłem armii kaukaskiéj. Bo kraj leżący naprzeciw linii Kozaków Czarnomorskich przerznięty jest mnóstwem większych i mniejszych rzeczek, pomiędzy któremi najznaczniejsza jest i najznajomsza rzeka Belaja (biała). Wszystkie te rzeki spadają z wielkim pędem z czarnych gór zachodniego Kaukazu, przylegających także prawie aż do linii. Zaczyna wprawdzie w bliskości Kubanu step, ale szerokość jego niewielka. Najniebezpieczniejsi mieszkańcy tego obwodu militarnego są dzicy Szabsugowie, a potężniejsi od nich, co do nienawiści względem Rossyan równi im Czerkiessowie, których nazwisko wszystkim narodom kaukaskim nadano, gdy tymczasem oni sami Adyghami się zowią.

Szeroko, ledwo tu i owdzie w małe wyrastając pagórki, rozlega się step ztamtéj strony Laby aż do Uruppu, przed linią. Uważany z Procznoj-Okopu rozszerza się jakby wielkie zielone morze, z którego się stanice i wsie jak gdyby małe skały kredowe wynurzają. Kilka lasów dębowych wydaje się jak mała krzewina. W dalekiéj odległości formuje brzegi tego morza pasmo gór czarnych a jeszcze daléj w głębi, srebrząc się wśród błękitnego powietrza, wystaje Elbrus, Król Kaukazu, ojciec Kubanu, i siodlatym swoim wierzchołkiem nad całą panuje okolicą. Mieszkańcy stepu są w ogóle spokojni, dopóki ich nieprzewidziane jakie zdarzenie w nieprzyjaciół nie zamieni. Spokojne te narody należą powiększéj części do szczepu Nogajów; ci nieprzyjacielskiego dotąd usposobienia, zamieszkują bardziéj przednie góry Kaukazu, gdy tymczasem Ubikowie i Abassechy w samym środku gór siedziby swe mają, sięgając z tamtéj strony aż do brzegu morskiego. Ostatni ci, równie jak Czeczeńcy, mają rząd czysto gminowładny, który Rossyanom, usiłującym w pokoju ich utrzymać, największe stawia przeszkody. Bo każdy z osobna dobrą ma sposobność odznaczyć się w wojnie, a tym sposobem do wielkiego przyjść znaczenia; do czego im też na zdatnych ludziach bynajmniéj nie zbywa. Nie tylko zaś liczbą wojska niebezpiecznymi są Rossyi przeciwnikami, ale także wpływem jaki na inne narody wywierają. Podobnie jak niegdyś Ateńczycy i Lacedemończycy w Grecyi, wywierają i oni pewien rodzaj zwierzchniéj władzy nad Adygami, lubo stósunek ten dla braku politycznego ukształcenia nie tak jest wyraźnym. Każdy lud górniczy, wpośród którego dzielny powstanie dowódzca, podnieść się może do tego stanowiska. Tak dawniéj, w pośród Kabardynów powstał

Aslan-Bire, a w pośród Czeczeńców Kasimulah. Pomiędzy Abassechami słynął Omar jako Rossyi najzaciętszy nieprzyjaciel. Miał on tym większe znaczenie, że z gorącą miłością kraju i wolności łączył znajomość cywilizacyi europejskiéj. Bo będąc jeszcze dzieckiem dostał się do niewoli Tureckiéj, a stamtąd zaprzedano go baszy egipskiemu. Ten poznawszy w nim rzadkie zdolności, wysłał go jako młodzieńca do Paryża na edukacyą. Tam przeżył lat kilka jako uczeń szkoły politechnicznéj i objechał południową Francyą. Ale gdy nadszedł rozkaz, aby do Egiptu powracał, udał się Omar do poselstwa rossyjskiego w nadziei, że za jego pośrednictwem ujdzie niewoli i do kaukaskiéj powróci ojczyzny. Spełniło się jego życzenie. Bez względu na prawa Mehmeda Alego postarano mu się o środki do powrotu na ziemię kaukaską. Mniemano, że w Azyacie tym na sposób europejski wykształconym dzielnego pozyszczą sprzymierzeńca i dano mu stopień oficera. Ale miłość ojczyzny i wolności przemogła nad cywilizacyą i wszelkiemi zaletami życia europejskiego. Uszedł potajemnie i powrócił do swoich braci. Ztąd nosił przydomek Abrek, to jest zbieg. W górach kaukaskich stał się tém czém jest; bo jak się zdaje, żyje on jeszcze i jest czynnym.

Od Uruppu aż do Tereku, albo od ujścia Zelenczuku do Kubanu aż ku okolicy oznaczonéj, jest kraj nader górzysty i licznemi bystremi rzekami poprzerywany, które z północnéj pochyłości Elbru wytryskując i na wzór promieni się rozchodząc, płyną ku zachodowi do Kubanu, ku północy do Kumy, ku wschodowi do Tereku. Abassechy, Altikesecy i Kabardynowie, na wschód od Elbru, stoją tu naprzeciwko Rossyan. Na czele są Kabardynowie, jako naród najwięcéj ukształcony i umysłowo i cieleśnie. Różni nad nimi panują książęta, a stósunek ich do innych narodów tegoż szczepu taki prawie jest, jakim był niegdyś Francyi względem reszty Europy, jakim dziś jeszcze jest stósunek Paryża do reszty Francyi.

Lewe skrzydło armii kaukaskiéj nie tak daleko się rozciąga jak prawe. Sięga ono prawie od okolicy Władykawkazu aż do nadbrzeżnych krajów rossyjskich w północnym Daghestanie. Główną kwaterą jest i była twierdza Grocznoj nad Solczą, może jakie 25 wiorst na południe od Czerwlenny. W roku 1841. rezydował tamże jako dowódzca lewego skrzydła Generał Alszefski, a Generał Freitag, który potem w miejsce jego wstąpił, był jeszcze wtedy Pułkownikiem. Forteca Grocznoj była wówczas dosyć odosobniona w kraju nieprzyjacielskim. Bo jakkolwiek dawniéj narody pomiędzy Sundszą a Terekiem podległe były i spokojne, to jednak w nowszym czasie znów po nieprzyjacielsku wystąpiły: pobudził je do tego Szamyl, a sprzyjało położenie ziemi. Jakoż trudno w rzeczy saméj znaleść kraj pomyślniejszy do obrony przez krajowców, a niepomyślniejszy do zaczepki przez nieprzyjaciela. (Dok. nast.)

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 29. Maja.

N. Pan wyjechał do Luzacyi.

Przybył: Cesarsko - Austryacki Generał-Major, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze król. szwedzkim, Hrabia Woyna z Wiednia.

Z Poznania, dnia 30. Maja.

Dzień dzisiejszy w wielu względach ważnym był dla całego W. Xięstwa. Odbyły się bowiem przedwstępne wybory przewielebnych kandydatów na godność Arcybiskupią. Słychać, że X. Biskup Suffragan Dombrowski i X. Prałat Przyłuski najwięcéj uzyskali głosów.

Z Poznania. — Prowincya tutejsza nowym dowodem łaski monarszéj zaszczyconą została.

N. Pan, albowiem od d 1. Stycznia r. b. na następne 10 lata dla W. Xięstwa Poznańskiego

1) na lepsze uposażenie szkół elementarnych po wsiach i w małych miasteczkach 10,000 tal.,
2) na utrzymanie założonych w miastach sądowych szkół rektoralnych. . . . . 7,506⅔ —
3) na wsparcie przy budowach szkólnych . . . . 5,600 —
4) na kształcenie preparandów urzędu szkólnego, na odbywanie kursów metodologicznych i na następne ukształcenie nauczycieli szkół miejskich . . . . 3,500 —

ogółem . . 26,606⅔ tal.

rocznie najmiłościwiéj przeznaczyć raczył.

Jest to wsparcie, jakie dotychczas żadnéj jeszcze prowincyi w podziele się nie dostało.

Polska.

Z Warszawy, dnia 17. Maja.

Więzienia dla podejrzanych o zbrodnie polityczne — przekonanych bowiem o polityczne zbrodnie w Królestwie nie mamy, ponieważ prawie wszystkich przekonanych dla wytrzymania kary w głąb Rossyi sprowadzają, — teraz tak są przepełnione, jak już od lat wielu tego nie pamiętamy. Aresztowania nastąpione

między młodzieżą tutejszą zapewne za przyczynieniem się policyi tajnéj, a które bez wątpienia stały się też powodem do fałszywéj w gazetach niemieckich upowszechnionéj pogłoski o wybuchłych tu rozruchach, dostarczyły małéj tylko cząstki do tego przepełnienia; najwięcéj przyłożyły się do tego aresztowania osób, co z zniesionego między Rossyą i Prusami kartelu korzystały albo innym korzystać dopomagały. — W liczbie tych których o ułatwienie ucieczki innym obwiniono, jest wielu szanowanych powszechnie obywateli, mianowicie z wschodniéj części Wielkopolski. I ci, których o kuszenie się do ucieczki obwiniono, należą po większéj części do lepszych stanów, ale liczba tych nierównie mniejsza, co stąd pochodzi, ponieważ jeden zbieg często wielu miał dopomagaczy, oraz że większa część zbiegów istotnie uszła, dopomagacze zaś w ręku władzy się pozostali. Ludzie z najniższych stanów, których mianowicie w niektórych okresach, n. p. podczas rekrutowania, tłumami dostawiają, nie są wcale w więzieniach umieszczeni, ponieważ tym zwykle bez żadnéj procedury kara cielesna się wymierza i oni natychmiast do wojska oddawani bywają. Nadzieja którą publiczność polska pod względem losu obwinionych dawniéj się cieszyła, polegając na przedajności, albo też na osobistym charakterze osób wszechwładnych, niestety! — zapewne się nie ziści, ponieważ cały system rządzenia Królestwem u Cesarza spotwarzony.

Szwajcarya.

Z Freiburga, dnia 22. Maja.

Cala zachodnia część Kantonu Waadt jest w poruszeniu; nasi celni strzelcy z tych stron pobiegli bez rozkazu rządu onegdaj Wallizyjczykom na pomoc. Viris ma zlecenie, dostarczyć żywności do niższego Wallis; 2000 bochenków wczoraj, dzisiaj dwa razy tyle posłano. Młodzież z Viris pomnaża szyki liberalne.

Włochy.

Z Turynu, dnia 18. Maja.

(Gaz. Pow.) — Donoszą z Neapolu, że hr. Montbel wysłany przez starszą linią Burbonów dla starania się o rękę Księżniczki Sycylijskiéj dla Księcia Bordeaux, nic nie sprawiwszy wyjechał. Pan de Montebello dał dworowi Sycylijskiem do wyboru albo stanowczą odmowę lub też rozwiązanie wszelkich dyplomatycznych stósunków z Francyą; wybór tu nie mógł być wątpliwym, chociaż wstępne kłady o związek Księcia z siostrą Króla już były zawarte.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 8. Maja.

Doszły nas wiadomości z prowincyów, że buntownicy arnauccy już kilka pomyślnych zwiedli potyczek z wojskami rządowemi. Prócz znacznéj liczby dezerterów łączą się z powstańcami całe pułki, jak nie dawno dwa w Bulgarskiém mieście Massa. Oni zaś w większych lub mniejszych kupach rozsypani po całéj Bułgaryi, Rumelii, Macedonii i w części Albanii stoją pod rozkazami czterech hersztów, którzy w porozumieniu z sobą działają. Główna siła buntowników zdaje się zostawać jeszcze w okolicy Uskup. — Z Adryanopolu piszą, że jakiś muzułman zażgał sztyletem greckiego pralata w jego własnym kościele. I w Azyi mniejszéj fanatyzm podnosi głowę, a środki porty przeciw niemu nie zdają się być w stósunku do ogromu złego. Nieszczęściem wielka część wyćwiczonych wojsk regularnych dymissyonowana, a będąca pod bronią składa się prawie z samych rekrutów. Albańczyków zatém, jeżeli dobrowolnie do powinności nie wrócą, przemocą do tego skłonić nie będzie podobna. — Wielkiego Księcia Meklenburg-Szweryn przyjmowała porta z wielkiemi honorami.

— — Przecież podróż sułtana, o któréj kilkakrotnie wspominałem, stanowczo udecydowaną została. Jego Wysokość opuści w tych dniach Konstantynopól, aby odwiedzić wyspy książęce, zatokę Mondania, miasta Nikodemią, Niceę, Brussę, daléj Dardanele, wyspę Mitylenę i wreszcie Smyrnę. Niepewno[?] czy Padyszach w powrocie zaszczyci swą bytnością prowincye z téj strony morza leżące, a tak ciężko od bezpraw Arnautów nawiedzione; ja z méj strony wątpię o tém, mimo zapewnienia ludzi rzeczy świadomych, gdyż cała ta podróż przybiera bardziéj kształt zabawy, wycieczki dla rozerwania się w troskach rządu i posłuży zapewne na wypoczynek z nużącego życia haremu i młodego pana wróci stolicy pokrzepionego, moralnie i fizycznie, ale nie rokuje Chrześcianom żadnéj ulgi w prześladowaniach. Riza i Mehmed Basza w opisanym kierunku wyprzedzają sułtana, czyniąc potrzebne rozporządzenia, aby wszędzie był przyjmowanym z entuzyazmem. — Duch prześladowania Chrześcian dotąd na ziemiach europejskich ograniczający swe straszliwe pojawy, wybiegł już do Azyi i najprzód w Proti, potém koło Ikonium okrucieństwami bytność swą ogłosił. Na Proti, jednéj z wysp książęcych, chałastra rozjuszonych Kaikszyffrów napadła klasztór grecki, zrabowała go, przyległą kaplicę zburzyła, wielu mnichów pomordowała i wspustoszonych murach klasztoru wyprawiała oburzające orgie. W Szyla, wsi niedaleko Ikonium, w połowie

przez Mahometanów, w połowie przez greckich Chrześcian osiadłéj, moslemy straszliwszych jeszcze i rozleglejszych, bo niejako pod powagą Baszy Koniachu, dopuścili się bezpraw. Dnia 18. Kwietnia w ogrodzie Greka znaleziono trupy dwuch zamordowanych Arnautów; była to dobra sposobność do zwalenia winy na całą ludność chrześciańską. Po wielu okrucieństwach i zrabowaniu kościoła, przybyły do wsi milicye baszy, aresztowały właściciela ogrodu i tylu z sąsiadów tegoż ilu schwytać mogły. Użyto tórtur dla wymuszenia wyznań, kto był istotnym zabójcą owych dwóch Arnautów i dokazano zwykłego rezultatu: oskarzenia wielu osób niewinnych. Późniéj nieszczęsni odwoływali zeznania, dowodząc, że dwaj Albańczykowie zabici zostali w kłótni z jednowiercami i przez mur do ogrodu wrzuceni, aby podejrzenie zwalić na Chrześcian. Ale basza nie wchodząc w to bynajmniéj, do nowych tórtur przystąpić rozkazał. — Tutejsi posłowie mocarstw europejskich wdadzą się pewnie w tę rzecz i to, mówią, z większą energią i stanowczością jak zwykle.

Rozmaite wiadomości.

Pan Kossowski, wiolonczelista.

Jedynie rzecz mając na celu, bez powodowania się innemi osobistemi względy prócz wywołanych tąż rzeczą dla osoby, któréj dotyczy, postanowiłem, wedle zręczności czasu, służyć mojém nieudolném piórem muzykalnéj sprawie P. Kossowskiego, w przekonaniu, iż wspierać talent narodowy, w trudnych zwłaszcza początkach wielostronnego wsparcia potrzebujący, jest to służyć udziałowo sprawie narodowéj. Chcąc być wiernym i temu dobrowolnie zaciągnionemu na siebie obowiązkowi, zamierzyłem zdać ile można szczegółową sprawę z muzykalnych powodzeń Kossowskiego w Berlinie i w Poczdamie i z sądów o grze jego krytyków Berlinskich. Zostawić to muszę, dali Bóg, nieco późniejszemu czasowi, bo dziś służba innego rodzaju, a poniekąd i brak niektórych materyałów staje na przeszkodzie. Na teraz dosyć mi oświadczyć, co już wielu czytelnikom z tutejszych i obcych gazet zapewne jest wiadomo, iż Kossowski świetnych pod każdym względem doznał powodzeń w Berlinie, Poczdamie i Lipsku, dokąd nawiasem parową odbył pielgrzymkę. Ostatnie dwa jego koncerta: w Poczdamie i Berlinie najlepszym są tego dowodem. O koncercie w Poczdamie powiada jeden z recenzentów w piśmie »Berliński Figaro,« iż koncert ten najświetniejszém uwieńczon był powodzeniem i że Najjaśniejsi Król i Królowa, którzy go zaszczycić raczyli swą obecnością, podzielali kilkakrotnie powszechne zebranéj publiczności oklaski. Sypano je mianowicie »fantazyi melancholicznéj« i »karnawałowi Weneckiemu« utwory, w których — jak słusznie recenzent wyraża — objawia się oryginalność wirtuoza i kompozytora, którego — jak dodaje — głównemi zaletami są głębokość umysłu i pełność poetycznych myśli przy nadzwyczajnéj technicznéj wprawie, którą nawet Servais (którego nie bardzo szczodra w pochwały Powszechna Gazeta Pruska »najsławniejszym z żyjących obecnie wiolonczelistów« nazywa) z podziwieniem uznać musiał. Nad ostatnim koncertem Kossowskiego w Berlinie dnia 20. m. b. danym, jak i poprzednie, w sali domu zajezdnego Hôtel de Russie, unosi się inny recenzent w témże piśmie nad grą Kossowskiego. »Obejdzie się pono — mówi on — bez bliższego rozprawiania o działaniach tego znakomitego artysty i o stanowisku, które w rzędzie sławnych wiolonczelistów naszego czasu zajmuje, kiedy nie tylko my, ale też wszystkie dzienniki Berlińskie jednomyślnie i obszernie zdanie swe w tym względzie wynurzyły,« a wymieniając odegrane kompozycye, zaszczyca Kossowskiego tém rzetelném wyznaniem: iż grą swoją porywał do najpowszechniejszych i najżywszych oklasków i że w karnawale weneckim, który *non plus ultra* tego koncertu nazywa, rozwinął cały skarb swéj sztuki: niewypowiedzianą słodycz, pełność i — jasność nawet w przedzieraniu się przez najdziwaczniejsze tonów kombinacye.« To czułe westchnienie, po którém równie czule wspomina o nadzwyczaj pięknie odegranéj fantazyi z tematów polskich śpiewów narodowych« i wywołaniu nią prawdziwie zachwycającego wrażenia na wszystkich przytomnych słuchaczach, sprzymierza Recenzent z życzeniem to samo czułości piętno na sobie noszącém, ażeby dzielny wirtuoz szedł rączo drogą postępu w swoim zawodzie i późniéj powróciwszy znowu mieszkańcow Berlina swą przyjemną grą bawił. — Ten ziomek nasz, który z taką dla siebie chlubą w pierwszéj swojéj za granicę wyprawie, potrafił zaspokoić wielkie wymagania mieszkańców stolicy, liczącéj mnóstwo znawców i krytyków, odkładając słusznie do jesieni podróż w dalsze strony, przybędzie znowu w tych dniach do nas, aby po równie znojnym jak dobrze bojowanym boju odetchnąć przez czas niejaki między swoimi,

którzy go zapewne z równém jak pierwszy raz uczuciem, ale z tém większém uniesieniem, — takiém, jakie pobyt jego w Berlinie zaiste wywołuje, — przyjmą, i przenosząc uczucia swe w czyn, koncerta jego licznie zwiedzać będą. — Pan K. jest jednym z tych, którzy potrafią istotnie przyłożyć się do wywyższenia przygotowywanych Poznaniowi przyjemnych zabaw w czasie jarmarku na wełnę i w porze Ś. Jańskiéj. Wyjdzie on zapewne dobrze na postanowieniu wrócenia tu w obecnéj porze, najpłodniejszéj dla wielu poczęści w olbrzymie nadzieje — w porze, gdzie tu będzie tyle tego do widzenia i słyszenia — do widzenia: wyborne panoramy, piękne obrazy, pyszne konie, znakomite, śmiało za sławą europejską i złotémi jasełkami, chapnące tryki et caetera— do słyszenia: najnowsze opery, najcelniejsze twory muzyczne, a nawet i najnędzniejsze muzyki blaszanych instrumentów, któremi tu tak zwani virtuosi ambulanti i to zbyt często szkaradnie uszy nasze podedrzwiami i oknami męczą, et caetera plurima. — Jakieżto przyjemności dla nas i dla naszych jarmarkowych, świętojańskich, landszaftowych i gonitwowych gości! Jakie widoki dla szczerozłotych i szychowych artystów przed tuż czyhającą na tę nętną porę zarobkową posuchą! Szczęść Boże! Obfita zabawa dla pierwszych, mnogi srebrny zysk dla ostatnich! J. S. Raabski.

OBWIESZCZENIE.

Pożary, które się tu wydarzyły w ostatnich czasach, wywołują potrzebę utworzenia oddziału służby ogniowéj.

Lubo z chlubą wyznać musimy, że w mieście tutejszém na odgłos pożaru wiele osób śpieszy z chętną pomocą swym współobywatelom, kiedy atoli siły ich nie działają w porządném połączeniu, nie dziw, że trwonią się bez widocznéj korzyści, i często stają się zawadą zamiast pomocy.

Postanowiono przeto utworzyć dla miasta Poznania oddział straży ogniowéj, złożonéj z ochotników, z którymi następnie ma się naradzić względem jéj uorganizowania.

Mieszkańców tutejszych chcących oddać i w téj mierze usługi swoje cierpiącéj ludzkości, i wstąpić do oddziału tego, wzywamy uprzejmie, aby się raczyli piśmiennie lub osobiście zgłosić do Prezydenta Policyi Minutolego, do Nadburmistrza Tajn. Radzcy Regencyjnego Naumanna lub do Radzcy Policyi Bauera.

Skoro tylko liczba osób przystępujących do tego związku będzie dostateczną, poda się do publicznéj wiadomości przez pisma termin do ułożenia statutów.

Poznań, dnia 16. Maja 1844.

Minutoli. Naumann.

OBWIESZCZENIE.

Małe polowanie na polach miejskich z lewéj strony traktu Berlińskiego (z Poznania wychodząc) aż do rzeki Warty, t. j. na polach jednéj części wsi Jerzyc, całéj górnéj i dolnéj Wildy, Górczyna, Dembca, Lubonia i przedmieść St. Łazarza i Kolombii, całkiem lub w trzech częściach, na czas od 24. Sierpnia r. b. do 1. Czerwca 1847. r. w terminie

dnia 12. Czerwca r. b.

przed południem o godzinie 11. w sali sessyonalnéj na Ratuszu wydzierzawione być ma.

Warunki w Registraturze przejrzane być mogą. Poznań, dnia 20. Maja 1844.

Magistrat.

Sprzedaż drzewa.

Następujące, w boru Mało-Lubińskim i tegoż okolicy w pow. Pleszewskim leżące drzewo:

I. wyrobione drzewo dębowe statkowe:
 a. 21 sztuk belek giętych,
 b. 348 sztuk burtowego drzewa,
 c. 196 sztuk krzywego drzewa,
 d. 75 sztuk kolankowego drzewa;

II. wyrobione drzewo klapkowe:
 a. 1 sztuka $11\frac{1}{2}$ klapkowego drzewa wybornego,
 b. $\frac{7}{12}$ sztuka brakowego drzewa,
 c. $1\frac{59}{60}$ sztuki bednarskiego drzewa,
 d. $\frac{1}{2}$ sztuki szkudłowego drzewa;

III. $189\frac{1}{4}$ dębów-sążniowego drzewa czopawego;

IV. około 70 sążni drzewa dębowego gałęziatego nieubitego;

V. 119 sztuk spuszczonych dębów nieobrobionych;

w terminie dnia 21. Czerwca r. b. od godziny 9téj przed południem w domu leśnym w Małéj-Lubini za gotową zaraz zapłatę najwięcéj dającemu, przez niżéj podpisanego sprzedane być ma. Chęć kupna mających i w stanie płacenia będących, wzywa się na takowy z uproszeniem, ażeby jeszcze przed terminem drzewa po boru leżące obejrzeli i względem takowego okazania do Ur. Dobrowolskiego dzierzawcy w Małéj-Lubini się zgłosili, u którego szczegółowy rejestr drzewa wraz z taxą złożony został.

Taxa także w Registraturze tutejszego Król. Sądu Ziemsko-miejskiego podczas godzin służbowych przejrzaną być może.

Pleszew, dnia 10. Maja 1844.

Gross,
Assessor Król. Sądu Ziemsko-miejskiego.

OBWIESZCZENIE.

Kupcowi tutejszemu Benjaminowi Witkowskiemu zaginęły podług doniesienia jego w miesiącu Stycznia 1838. r. następujące kupony od listów zastawnych:

Numer listu zastawnego. bież.	amort.	Dobra.	Powiat.	Kwota listów zastawnych. Tal.	Kupony zaginione za termina: Bże Nar. 1837 Tal.	Sty Jan 1838 Tal.	Bże Nar. 1838 Tal.	Sty Jan 1839 Tal.	Bże Nar. 1839 Tal.	Sty Jan 1840 Tal.	Bże Nar. 1840 Tal.	Sty Jan 1841 Tal.	Bże Nar. 1841 Tal.	Sty Jan 1842 Tal.	Bże Nar. 1842 Tal.
18	3458	Borzęciczki	Krotoszyn	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20
3	3276	Chalawy	Szrem	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20
7	3851	Modliszewo	Gniezno	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20
13	58	Nowemiasto n/W.	Pleszew	500	—	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10
43	3528	Jarogniewice	Kościan	100	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	—
335	4210	Kórnik	Szrem	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
240	4115	dito	dito	100	—	2	2	2	3	2	2	2	2	2	2
30	10117	Lubowo	Gniezno	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
78	5029	Niemczyno	Wągrowiec	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
75	4263	Pawłowice	Wschowa	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
54	5102	Świątkowo	Wągrowiec	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
34	4807	Zieleniec	Września	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
228	2123	Borzęciczki	Krotoszyn	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
432	1977	Kórnik	Szrem	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
22	2201	Korzkwy	Pleszew	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
41	4959	Lubowo	Gniezno	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
28	9554	Dobramyśl	Wschowa	25	—	½	½	½	½	½	½	½	½	½	½
29	9555	dito	dito	25	—	½	½	½	½	½	½	½	½	½	½
70	4457	Zurawia	Szubin	25	½	½	½	½	½	½	½	½	½	½	—

Wszelkie starania ku wykryciu znalazcy lub teraźniejszego posiedziciela tych kuponów były dotąd daremnemi, dla czego też B. Witkowski po poprzedniém wylegitywowaniu się jako właściciel rzeczonych listów zastawnych, wniósł o amortyzacyą tych kuponów.

Stósownie do ustawy z dnia 16. Stycznia 1810. wzywają się przeto posiedziciele zwyż oznaczonych kuponów, aby takowe najpóźniéj do 16. Lutego 1845. r. do kassy podpisanéj Dyrekcyi Generalnéj Ziemstwa do zrealizowania podali, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że po upłynieniu tego terminu wywołane i już płatne kupony natychmiast jako nieistniejące uważane i prowizya za takowe w gotowiznie extrahentowi wywołania wypłaconą zostanie. — Poznań, dnia 11. Stycznia 1844.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

SPRZEDAŻ PUBLICZNA.

Położona tu przy placu staréj fary, pod Nr. 204. posiadłość kościelna, należąca do altaryi *titulo S. Nicolai*, kościoła parochialnego i kollegiaty Sw. Maryi Magdaleny, oszacowana na 1808 Tal., ma być w dniu 1. Lipca r. b. popołudniu o godzinie 3ciéj w mieszkaniu proboszczowskiém tu przy Farze pod Nr. 1. publicznie więcéj dającemu sprzedana. Warunki przedaży mogą być przejrzane w rzeczoném mieszkaniu Proboszczowskiém.

w Poznaniu dnia 25. Maja 1844.

Kollegiatu i Kollegium kościelne ad St. M.-Magdalenam.

W numerze 124. téj gazety znajduje się doniesienie, zawierające mylne podania o stosunku między mną a moim cichym spółecznikiem, Wnym posiedzicielem dóbr ziemskich Tadeuszem Bieczyńskim z Grąlewa pod Grodziskiem.

W celu odwołania tychże przedsięwziąłem już potrzebne kroki i donoszę tymczasem najuniżeniéj osobom zostającym w związkach z prowadzonym przezemnie handlem pod firmą: »Bieczyński & Schmidt« iż handel ten **żadnéj** zgoła nie uległ zmianie, **lecz nadal jak dotąd pod moim wyłącznym** zostaje styrem.

Poznań, dnia 31. Maja 1844.

Albert Schmidt,
naczelnik handlu Bieczyński & Schmidt.

Extrait de Circassie Dimensona i Spółki w Paryżu.

Nader skuteczny, wielostronnie doświadczony środek do wywabienia z ciała ludzkiego plam, który po krótkiém już użyciu, nadaje na długi czas płci przezroczystość, świeżość, połysk i delikatność.

Środka tego nabyć można w wielkich, białych flakonikach z opisem używania go za 15 sgr. u J. J. Heine.

Nowo założona wapiernia,

¼ mili od Poznania za Głównem przy rzece Warcie leżąca. Droga do niéj spoczywa się od drogi wielkiéj bydgoskiéj z lewéj strony lasów królewskich.

Podpisany poleca Szanownéj Publiczności i Wielm. Posiedzicielom dóbr, wapno z kamieni wapiennych nowo Rüdersdorwskich w swojéj nowo założonéj wapierni palone, i pozwala sobie nadmienić, że takowe, w wielkiéj i małéj ilości, nie tylko w wapierni saméj, lecz też i w Poznaniu u podpisanego, pod **warunkami rzetelnemi**, dostać można.

H. O. Becker,
przy ulicy Mało Garbary pod liczbą 11. w domu Jafego.

Handel materjalny ***Juliusza Horwitz* na rogu placu Wilhelmoskiego Nr. 1. naprzeciw Bazaru** poleca

przedni cukier funt po Złtp. 1.,
najprzedniejszy cukier funt po Złt. 1. gr. 3.,
najlepsze twarde mydło 7 funt. po Złt. 6.,

jako też wszelkie inne towary materjalne po nader umiarkowanych cenach.

Mój drugi transport najlepszych **świeżych śledzi** cotylko pocztą odebrałem i przedaje takowe po **4 sgr.**

B. L. Praeger,
przy Wodnéj ulicy w domu szkolnym imienia Ludwiki pod liczbą **30.**

Pierwszą nadsełkę najlepszych świeżych *Matjes* śledzi otrzymał i przedaje takowe po 5 sgr., najlepszego **tłustego wędzon. łososia** po nader umiarkowanéj cenie i dużego słustego Limburskiego **séra śmietankowego** sztuka po 6 sgr.

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 2. Czerwca 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 24. do 30. Maja r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński.	— —	2	2	1	2	2
Dnia 6. Czerwca. . .	Tenże.						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	X. Kan. T. Kiliński.	— —	2	5	1	3	—
Dnia 6. Czerwca. . .	- Mans. Fabisz						
W kościele S. Wojciecna . . .	- Man. Celler.	— —	—	2	1	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	14	6	1	4	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Reg. Pohl.	N. r. Maniurka. po n. N. r. Hebanowski. po p.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siόstr miłosierdzia .	Kleryk Bulczyński.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 6. Czerwca. . .	Kleryk Westphal.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	6	3	4	1	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Görnandt.	— —	4	—	—	—	2
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	2	—	1	—
		Ogółem . . .	28	20	8	12	9